

Prenumerata	
wynosi:	
we Lwowie:	
rocznie	12 zł. — ct.
półrocznie	6 „ — „
kwartalnie	3 „ — „
miesięcznie	1 „ — „
Za dostarczenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.	
Na prowincyi:	
rocznie	16 zł. — ct.
półrocznie	8 „ — „
kwartalnie	4 „ — „
miesięcznie	1 „ 35 „
W państwie niemieckiem	20 zł. rocznie
W innych państwach zagran.	24 „ — „
Numer pojedynczy 4 ct.	
Na prowincyi 5 ct.	
Numera z poprzednich dni po 10 ct.	

SŁOWO POLSKIE

wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt, o godz. 4. popołudniu.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką.

Prenumeratę przyjmują także wszystkie biura pocztowe i agencje dzienników. Numera „Słowa Polskiego“ są do nabycia w agencjach dzienników, sprzedawcach tytoniu i u portyerów na dworcach kolejowych.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
STANISŁAW ROSSOWSKI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ulica Karola Ludwika Nr. 13 (Pasaż Hausmana), Telefonu Nr. 402.

Ogłoszenia

(Inseraty)

za jeden wiersz petitoryj albo jego miejsce 10 ct.

Nadesłane:

bezpośrednio pod kroniką 50 ct.
przed inseratami 30 „
od wiersza petitoryjowego.

Male ogłoszenia:

po 2 ct. za jeden wyraz — najmniejsze 20 ct.
za jedno ogłoszenie.

Rękopisów Redakcyi nie zwraca.

Od Administracyi.

Prosimy Szanownych prenumeratorów naszych o wczesne odnowienie przedpłaty.

Zwracamy przytem uwagę, że dla uniknięcia wszelkich nieporozumień najlepiej jest wysłać pieniądze wprost pod adresem Administracyi „Słowa Polskiego“, Lwów, pasaż Hausmana.

Warunki prenumeraty wyżej.

Wszyscy prenumeratorki Słowa polskiego tak obecni, jak i nowo przystępujący, otrzymają jako premię Trylogię Sienkiewicza Ogniem i mieczem, Potop i Pan Wołodyjowski, razem 6 tomów, w wydaniu Hipolita Wawelberga, po cenie 2 zł. 50 ct., we Lwowie za okazaniem karty prenumeracyjnej, na prowincyi za zamówieniem na przekazie pocztowym.

Pogłoski, jakoby nakład pierwszy był wyczerpany, są mylne.

Trylogię dostarczamy zaraz.

Listy wiedeńskie.

Wiedeń, 24 listopada

(Z.) Zebrała się dziś komisya asekuracyjna, rząd przysłał cały sztab z dwóch ministrów i — nie było kompletu. Nie było kompletu, bo dla farsy poważniejsi ludzie nie chcą służyć za comparów. Lzba odrzuciła wniosek z ław polskich, żeby przedłożenie odesłać do komisji z tem, żeby komisya do dni czterech powróciła z projektem ustawy, zaprowadzającej przymus ubezpieczenia, uregulowany przez krajowe ustawodawstwo. Można było stworzyć surogat co prawda ukrajowienia, ale dający wszelkie rękojmie, dla nas wystarczające. Gdyby się okazało z czasem, że na drodze ukrajowienia należałoby pójść dalej, to można to było zostawić czasowi. Tymczasem dla oporu hr. Wurmbranda, który był blisko dwa lata ministrem, a nie nie przeprowadził i nawet swoich hofratów nie nakłonił dla swego projektu, odesłano całą rzecz w półgodziny później do komisji — bez terminu, ale za to z marszrutą, której rząd absolutnie akceptować nie chce. Otóż w komisji niedoszły zaraz okazał się — rozum po szkodzi. To też nie jest wykluczeniem, że jeszcze da się doprowadzić do porozumienia na drodze, którą przyjął hr. Taaffe, mowa tronowa, hr. Badeni, z którą godziły się już towarzystwa asekuracyjna, a która wprawdzie nie przecina ale obcho dzi zbyt wielkie trudności. Boć niewolno zapominać

że prywatne towarzystwa ubezpieczają 25 miliardów wartości i biorą 90 milionów premij, że same akcyjne towarzystwa wypłaciły 36 milionów odszkodowań w ostatnim roku.

Sprawa polepszenia bytu urzędników jest już w Izbie. Rząd złożył wczoraj przez usta ministra finansów oświadczenie co do terminu ustawy, bardzo twardo. Na wielu postów, którzy bliżej znają położenie urzędników, zrobiło to przykre wrażenie, nie są też oni przekonani, że to było koniecznem. Faktem jest, że układy obywateli rządów co do wódki i piwa są od wiośny skończone. Rząd węgierski rozporządza taką siłą w „swoim“ parlamencie, że dojdzie tej części ugody jest całkiem łatwe, i dałoby się nawet osobno załatwić — gdyby nie powikłanie z kwotą. Przy podatkach konsumcyjnych reguluje się kwestyę restytucyi podatku krajowi konsumującemu, więc płacącemu podatek konsumcyjny; — otóż restytuować Węgrom podatek za piwo, bez pewności poprawienia kwoty nie podobna. To wszystko prawda. Ale gdyby nawet ugoda niedoszła do jesieni 1897, to państwo może pokryć targatę półroczną, a choćby i roczną z nadwyżki kasowej, a obiecawszy urzędnikom polepszenie, było rzeczą — psychologii — uczynić to polepszenie płynnem i płatnem z jakimś terminem

Były więc usiłowania poważne, żeby odwieść rząd od trwania przy bezterminowej ustawie. Jest jednak motyw taktyczny, który nie jest bez wagi. Źródłem, które już nowa Izba ma wywiercić na pokrycie plac urzędników, to podniesienie podatku od wódki i piwa. Co do wódki, to sprawa łatwa. Ale co do piwa jest popularny bardzo bunt przeciw temu podatkowi w całym szeregu krajów. z Wiedniem i Czechami na czele. Otóż, jeżeli ustawa będzie bezterminową, będzie na nową Izbę pewna presya, żeby urzędnicy przestali polepszenia doli urzędniczej, teoretycznie uchwalone przez starą Izbę, wotując środki

Jeżeli jednak co powinno łagodzić uczucie pewnego zawodu w kołach urzędniczych to ta absolutna pewność, że właśnie obecny rząd, ci ludzie, co sprawę polepszenia z taką stanowczością i na takie rozmiary postavili, dają wszelkie gwarancje, że będą chcieli dokonać całego czynu, i zapisać się w sercach tysięcy reformą bytu urzędniczego za którą dzisiejsza generacya będzie musiała być wdzięczną.

Wczoraj sensacyjną była odpowiedź hr. Badeniego w sprawie „polityki na własną rękę“, jakiej się dopuścił starosta przedarulański hr. Schaffgottsch. witając wiec nauczyielski imieniem rządu w taki sposób, jak gdyby prezesem gabinetu był książę Alojzy Liechtenstein, a ministrem oświaty pater Scheicher. Odpowiedź była całkiem jasna, cięta i bez dwuznacznika. I stało się oczywiście zaraz to, co było do przewidzenia: odpowiedź uznano za za dużo dobrą — na jedną stronę, i w szeregu górali słychać było coś na kształt mrużenia.

Galicya w budżecie państwa na rok 1897.

VII.

Jednym z najbardziej nieekonomicznych rodzajów opodatkowania, jest pobierany za

pomocą monopolu podatek od soli, obciąża bowiem artykuł, niezbędny dla każdego, nawet dla najbiedniejszego. Dla całego państwa prelinminowano na rok 1897 dochód brutto ze soli na 21,929.194 zł., co po potrąceniu wydatków 4,307.888 zł. daje czysty dochód w kwocie 17,621.306 zł. W Galicyi zaś prelinminowano dochód na 7,908.428 zł. — wydatek 1,631.809 zł., przeto dochód czysty 6,276.619 zł. Na dochód brutto składają się niewielkie rozmaite dochody zarządu technicznego salin, wynoszące razem 48.720 zł., i dochód ze sprzedaży soli 7,859.708 zł. Wydatki na produkcję przedstawiają się jak następuje:

Wieliczka	559.517 zł.
Bochnia	193.077 „
Bolechów	70.748 „
Delażyn	53.293 „
Dolina	111.408 „
Drohobycz	65.074 „
Kałuż	121.498 „
Kossów	99.228 „
Lacko	112.175 „
Łanczyz	28.743 „
Stebnik	113.636 „
razem	1,528.397 zł.

Do tego przybywa 103.412 zł. wydatku na urzędy sprzedaży — razem przeto wynosi wydatek na produkcję i na koszt sprzedaży 1,631.809 zł.

Między wydatkami, prelinminowanymi na rok 1897, są dosyć znaczne inwestycje w salinach. I tak dla Wieliczki prelinminowano 75.000 zł. na rekonstrukcyę maszyn w szachtach „Elżbieta“ i „Józef“ i 10.000 zł. na dokończenie budynku, mającego mieścić szkołę górniczą i muzeum salinarne. Dla Bochni przeznaczono 40.000 zł. na budowę koleji od szachtu „Campi“ do stacyi kolejowej w Bochni 9000 zł. na budowę nowej kuźni i ślusarni i 10.000 zł. na dalsze głębokie wiercenia — dla Doliny 48.000 zł. na budowę nowej żarzelni — dla Kałusza 21.000 zł. na głębokie wiercenia dla dalszych poszukiwań kaimitu i 12.000 zł. na wiercenie, celem założenia nowego szachtu.

Jak wysoki jest podatek, pobierany przez skarbn państwa w monopolizacyjnej cenie soli? Na to odpowie następujący rachunek: Produkcya całej na rok 1897 jest prelinminowana na 1,579.289 centn. metr. — zaś koszt produkcji wynosi 1,573.280 zł. — produkcya zatem jednego centn. metr. kosztuje 96 8 centów — powiedzmy okragło 97 centów. Ze zaś skarb sprzedaje centn. m. soli po 9 zł. — przeto zysk na centnarze wynosi 8 zł. i 3 ct. Z tego jednak są jeszcze do pokrycia koszty sprzedaży Jeżeli te dodamy do kosztów produkcji, i sumę tych wydatków 1,631.809 zł. odniesiemy do ilości wyprodukowanej soli — otrzymamy koszt jednego centnara soli 1 zł 3 ct. — wtedy zaś zysk czysty skarbu państwa, czyli podatek od soli, wyniesie 7 zł. 97 ct. na centnarze metrycznym. Topka soli, za którą w salinie się płaci 9 centów — kosztuje skarb państwa 1.03 centa, a podatek wynosi 7 do 8 centów. Konsumcyę soli kuchennej prelinminuje rząd na rok 1897 na 780.000 centnarów metr. Ponieważ ludność, obliczona według ostatniego spisu, z dodaniem cyfry wzrostu rocznego 1.08%, wyniesie w r. 1897: 7,123.772 przeto na głowę ludności wypadnie rocznie 109 — okragło 11 kilogra-

mów (topek) soli. Ze zaś na rodzinę (partyę mieszkalną) wypada u nas przeciętnie 5 osób, przeto na każdą rodzinę liczyć trzeba 55 topek rocznie, czyli 3 zł. 85 ct. — do 4 zł. 40 ct. podatku, opłacanego bez względu na stan majątkowy i zarobkowy rodziny.

Żeby zaś skończyć już ze solą, dodamy jeszcze, że w r. 1892 prelinminowano dochód brutto ze soli na 7,740.840 zł. — wydatki na 1,074.113 zł. — dochód czysty zatem na 6,666.727 zł. — co w porównaniu z podanemi powyżej cyframi, prelinminowanemi na r. 1897, daje wzrost dochodu ogólnego o 167.588 zł., wydatków o 557.696 zł. — zatem obniżenie czystego dochodu o 390.108 zł. Na obniżenie to wpływają znacznie z jednej strony wydatki inwestycyjne, na rok 1897 w wysokości stosunkowo cyfrze 251.000 zł. prelinminowane, z drugiej zaś zwiększenie produkcji z równoczesnem obniżeniem ceny soli bydlęcej i kaimitu.

Falszowanie traktatu.

Pester Lloyd otrzymuje od osoby „stojącej zdale wiru polityki codziennej“ — od osoby, która sądzi raczej wszystko ze stanowiska teoretycznego — następującą informację:

Wedle telegramu N. W. Tagblattu z d. 21 bm. podały Leipz. Neueste Nachrichten z polecenia ks Bismarcka w specjalnym artykule odpowiedź na mowę sekretarza państwowego br. Marschalla, wygłoszoną w rajchstagu d. 16 bm. Nie wdając się w szczegóły, zaznacza autor, że acz publiczność ma już po uszy dyskusyi o rewelacjach żelaznego księcia, zasługują one przecież na gruntowne rozstrząśnienie. Plaidoyer lipskiego monitora, podane „na rozkaz ks. Bismarcka“, zawiera zwłaszcza jedno charakterystyczne zdanie, godne bądź co bądź uwagi. Dla odparcia pewnego argumentu br. Marschalla, pisze ów organ: „Postanowienia traktatu austro-niemieckiego są tak jasno sformułowane, casus federis jest w nich określony tak ściśle, że w żadnym wypadku nie mogło być dla Niemiec wątpliwem, co uczynić mają. Souz z Austryą włożył na Niemcy obowiązek popierania tego mocarstwa całą swą potęgą militarną na wypadek, gdyby Austro Węgry na własnym terytorjum napadnięte zostały przez Rosyę“. Owoż — powiada informator Pester Lloyd — w tej interpretacyi widoczna jest tendencya ograniczenia austro-niemieckiego sojuszu, ograniczenia, do jakiego tekst traktatu żadnych nie daje podstaw. Wedle bowiem osnowy traktatu, podanej d. 3 lutego 1888 przez Reichsanzeiger i Wiener Abendpost opiewa art. I. traktatu dosłownie, jak następuje: „Gdyby wbrew przewidywaniom i pomimo najlepszych chęci obu wysokich kontrahentów, jedno z obu państw zostało zaczepione przez Rosyę, są wysocy kontrahenci zobowiązani wspierać się wzajemnie całą potęgą militarną swych państw a wobec tego również zawrzeć pokój jedynie za wspólną zgodą.“

Tu jest przewidziany tylko wypadek napadu; do znamion casus federis wcale nie zalicza traktat fakt, agresyi na terytorjum własnem napadniętego. Art. II. wprost nawet wyklucza takie pojęcie, stypulując, iż jeśli jeden z aliantów ze strony innego mocarstwa zostanie napadnięty i gdyby owa strona napadająca uzyskała poparcie Rosyi, bądź to

w formie kooperacyi, bądź też przez zarządzenia wojskowe, zagrażające napadniętemu, — wchodzi natychmiast w życie stypulowany artykułem I. obowiązek wzajemnego wspierania się aliantów za pomocą całej siły zbrojnej.

Traktat uznaje przeto, że napad Rosyi na Austryę nie koniecznie musi dokonać się na terytorjum austriackiem, aby włożyć na Niemcy obowiązek traktatem zawarowanej pomocy. Takiej interpretacyi, że napasę musi dokonać się na terytorjum własnem napadniętego — traktat nie dopuszcza.

Oto, co chciałem powiedzieć, kończy autor, aby wykazać, iż interpretacya organu, powolnego rozkazom ks. Bismarcka, nie znajduje w osnowie traktatu żadnego uzasadnienia.

Nie jest to zaś rzeczą zbyteczną tego rodzaju zdania, pozbawione wszelkich podstaw, oparte jedynie na samowolnem wykosławianiu prawdy, odpiarać z całą stanowczością. Raz pozostałone bez zaprzeczenia, nabierają szybko znaczenia autentycznej interpretacyi, zwłaszcza jeśli za niemi siedzi taka powaga, jak Bismarck. Czyż nie inaczej było z lokucyą Bismarcka o prawach kongresu, które rzekomo nabyła Rosya wobec Bułgaryi, jakkolwiek ani sam traktat berliński ani też protokół kongresu nie posiada ani śladu wzmianki o czemś podobnem“.

Wiadomości polityczne.

Mowa tronowa, którą wczoraj cesarz otworzył na zamku budzińskim nowy Sejm węgierski, odznacza się głównie tem, że wbrew dotychczasowej tradycyi nie zawiera ani słowa o polityce zagranicznej i położeniu międzynarodowem. Pod tym względem znajdujemy tu pewną analogię z pruską mową tronową. W kołach politycznych nie spodziewano się ustępu o reformie wojskowej procedury karnej. Telegram nasz wczorajszy nie uzupełnił dokładnie strześcił mowę od tronu, podajemy ją więc dziś w obszerniejszym wyciągu. Cesarz tak przemówił:

Szanowni panowie magnaci i posłowie, wierni i mili! Na progu tego nowego parlamentu, powodując was do działalności około rozwiązania ważnych zadań, witam was z ufnością. Prócz załatwienia przyszłego budżetu państwa, przedewszystkiem trzeba powziąć postanowienia w sprawie istniejącego między obu pałowami monarchii traktatu cłowo-handlowego. W sprawie stosunku, w jakim dwie połowy monarchii przyczyniały się mają do wspólnych wydatków, jakoteż w sprawie bankowej — należy w jak najkrótszym czasie zawrzeć nowe ugody. Nadto, w związku z traktatem cłowo-handlowym, trzeba uregulować także inne ekonomiczne kwestye, szczególnie w zakresie ściągania według tych samych zasad podatku spożywczego w obu pałowach monarchii.

Mamy pełną nadzieję, że przy wzajemnem, sprawiedliwem ocenieniu istniejących stosunków i materialnych sił obu części, oraz ze względu na owe nader ważne, a mocarstwo- we stanowiska monarchii dotyczące polityczne interesa, które czynią pożądanem, aby wszystkie te kwestye szybko zostały rozwiązane, powiedzie się te sprawy we właściwym czasie, ku wszechstronnemu uspokojeniu zała twi. Nie wątpimy, że także w państwie z pa- tryotyczną gorliwością w tym kierunku współ-

się. O spaniu przedtem oczywiście ani mowy, ot, skurczy się człowiek na swoim barłogu, przycupnie aż wszystkie pozasypiają, a potem, nim pierwsze kury piał zaczęną — pocichutku, boso rzeczy zebrawszy, skradając się jak kot przez izbę, wśród śpiących — w drogę. Na dworze ciemno czasem, choć oko wykol — gwiazdy tylko iskczą się na niebie i śnieg chrupie pod nogami. Gdzie spojrzeć — pusto, cicho, biało od śniegu, tylko las czerni się z boku. Człowiek sam w stepie. Czasem aż skura ścierpienie, zwłaszcza gdy o wilku się pomyśli, albo jak trzeba pod wsią koło cmentarza przechodzić. Ale co tam. Jak się jest młodym, o nic się nie dba. Prędej się tylko biegnie — i jeszcze do zorzy daleko, a ja już w Bereznę.

Ze to niedziela, ludzie śpią dłużej i we wsi, i w otocznach. Psy tylko zaczynają szczekać jak wbiegnę na dziedziniec, ale co tam psy. Ja pędem do okna matozycznej izdebki.

Stuk, stuk.

— Kto tam? — pyta matka.

— Swoj, — wołam — swoj, matusiu.

Prędej, bom zmarzł.

Ale jej nie trzeba naglić do pospiechu. Już wybiegła, ledwie płachtę zarzucawszy na siebie Ścisła, do serca tuli, do stancyjki prowa- dza, sama prędej ogień rozpala, co naj- lepszego dostaje dla dziecka... Oj, Boże, Boże.

Urwał i długo milczał z pochyloną, w dło- niach ukrytą twarzą.

— Bywają takie chwile — zaczął wreszcie i jakby z namysłem — bywają chwile, w których człowiekowi tak jasno, tak dobrze, jakby niebo otwierało się przed nim... Ale mija to, mija i nie wraca już, a potem tak ciężko, tak żal, oj, tak żal...

(Ciąg dalszy nastąpi).

W RÓCIĆ!

Z dziejów polskiego wygnanca.

(Ciąg dalszy).

— Nietylko do Galicyi — odparł — dalej dotarłem. A tak do tego przyszło: Nie miałem długo jakos listu z domu, aż wreszcie odbieram pismo, cudzą ręką pisane, nie przez siostrę, jak zwykłe, ale z nakazu matki — i ta mi donosi, że ciężkie przechodzi smutki, że chora, że mnie pewnie już nie zobaczy i błogosławi przed śmiercią. Więc ja wtedy zapomniałem o wszystkich — i w drogę.

Jak ja tę drogę odbyłem — długo byłoby mówić. Ot — odbyłem jakos. Mniejsza z tem, co się przyszło i jak. Najwięcej piechota, bocznemi ścieżkami przebieierałem się, dopytując się od kołowrotu do kołowrotu, bo i wsi nie znałem dobrze, ani wiedziałem, gdzie leży — od większych góscinow i miasteczek zdaleka. Wieczorukiem, pamiętam, znalazłem się w okolicy Humania, w tym lasku pod miejskim, co go Grekowem zwą. Nie wycierpiałem — musiałem wpaść na chwilę. Miasteczko rozbudowało się, zmieniło. Błoto na rynku i na groblach nieprzebyte, jak dawniej, ale domów nowych niemało i sklepów i za- jazdów kilka. Więc ja naprzód na przedmie- ście, tam, gdzie stał ojcowski domek z ogród- kiem. Patrzę, szukam — jest. Mamo com nie zdradził się, nie krzyknął, nie zapłakał w uli- cy. Ale było czego płakać. Chate naszą pa- miętałem, białą, schludną, aż miło, dokoła bzy- kwitły i wisnie dojrzały latem. Teraz ru- dera została bez płotu, z połową dachu, z po-

wybijanemi szybami, rudera, a w niej żydow- stwo. Spuściłem głowę i poszedłem szukać warsztatu Dymnickiego. Widzę — dom stoi ten sam, w nim rymarski sklep, ale w skle- pie znów żyd. Pytam: co się z Dymnickim stało?

— A na co wam wiedzieć o nim? — od- powiedia żyd, gładząc brodę i przypatrując mi się ciekawie.

— Na co? Ot, znałem go kiedyś i żonę także.

— Nu, co wam przyjdzie ze znajomości z takim kapcanem? On stracił wszystko, rozpił się i w świat poszedł. Może gdzie siedzi pod kościołem i żebrze, to ładak był.

— A żona?

— I żona nielepszka. Mówili, że na cho- lery umarła — ale kto ich tam wie? O ta- kich dziadów dowiadywać się, to żaden in- teres. A wy zkad ich znacie?

Mruknąłem tylko pod nosem i poszedłem co prędzej. Bałem się, żeby mnie kto nie po- znał i ciężko mi bardzo było na sercu. Pro- szęż mi to wytłumaczyć: pan, jako uczony na książkach, musisz to lepiej wiedzieć, niż taki, jak ja, prostak. Dlatego to człowieka tak ciągnie do tego kąta, gdzie wzrosł, do ludzi, których znał młodym? Bo że temu tęskno i żal, kto miał dostatki, powodzenia, jednem słowem, komu w oczy wiatr nie wiał i świe- ciło słońce, to jeszcze nie dziwota. Ale bierz pan takiego biedaka, jak ja. Własną chatę le- dwie jak przez sen pamiętam, a potem — co ja naprawdę dobrego zasnalem w warsztacie, wśród cudzych ludzi, niechby i pociechowych, ale prostych i przywykłych do poniewierania młodszyini! A przecież serce rwało mi się do nich i do tych miejsc, gdzie z nimi żyłem — i choć ten Human pusty teraz stał się dla mnie jak cmentarz, żal z niego było odcho- dzić nocą, och, jak żal!

Ale nie było czasu żałować. Spieszyłem

do matki. Skradalem się, kołowalem, jak zło- dziej. Dobilem się wreszcie. Szedłem przez całą noc, mało co spoczywając, a serce wciąż mi się tłukło i w uszach huczało:

— Zastanę ją ja jeszcze, czy nie?

Oj, zastanę — że, zastanę!

Zamilkł i objawszy kolana splecionemi rękami, opuścił ku nim głowę i zaczął jedno- stajnie, miarowo pochyłać się przed siebie, jęcząc żałośnie a cicho, tym tonem, jakim na Ukrainie zawodzią kobiety przy pogrzebach. Nie przerywałem mu, rozumiejąc, że doszedł do najbardziej dotkliwego momentu w swej smutnej historii.

— Miałeś ksiądz matkę? — spytał mnie nagle, podnosząc głowę. — Chcę mówić, pamiętasz ją, żyje?

Skloniłem w milczeniu głowę.

— Bóg mi ją zabrał — rzekłem wreszcie.

— Świętą była.

— A... bardzo... bardzo ją ksiądz kochał?

Znów pomilczałem, nim mogłem zdobyć się na odpowiedź.

— Po śmierci jej, księdzem zostałem, żeby móż żyć.

— Rozumiem — odparł, patrząc na mnie — rozumiem.

— Widzisz bo pan, matka moja była pro- sta kobieta, zupełnie prosta, i każda żona rzemieślnika tutaj sto razy od niej mędrsza i większa pani. Ale ot — serce w niej było, wielkie serce — i nie dla siebie, tylko dla drugich, dla Boga i dla nas. Od kiedy ja pa- miętałem, nie słyszałem z ust jej złego słowa, nie widziałem jej z załozonemi rękami. Od rana do nocy w pracy, w harowaniu ciężkiem — a bez złości, bez przeklinania, jak u in- nych kobiet zwyczajem bywa, tylko zawsze z uśmiechem na ustach, albo z modlitwą. Niechby za życia ojca, choć i wtedy nie prze- lewało się u nas, ale później, przez ten rok po jego śmierci, nim nas wyrzucili ludzie zł-

działać będziecie. W związku z ponownym uregulowaniem ekonomicznego stosunku, istniejącego między obu państwami monarchii, trzeba będzie odnowić także finansowe umowy między Węgrami a sąsiednimi państwami. Dalszem, bardzo ważnym zadaniem będzie reorganizacja administracji krajowej. Mowa tronowa zapowiada sześć odnosnych projektów ustaw, a następnie: reformę procedury cywilnej, projekt powszechnego kodeksu cywilnego, dalej projekty ustaw o utworzeniu katolickiej autonomii kościelnej i o poprawie materialnego bytu duszpasterzy wszystkich znanych wyznań, wreszcie ekonomiczne projekty ustaw o dalszym rozwoju sieci kolei lokalnych, jakoteż o unormowaniu stosunków prawnych służby i robotników rolnych. Jako jedno z najważniejszych zadań podnosi mowa ukończenie wielkiego dzieła regulacji waluty przez podjęcie wypłat w gotówce, a nadto zgodną z duchem nowożytnym reformę podatków bezpośrednich bez podnoszenia ciężaru opłat. Mowa wyraża nadzieję, że zarządzenia te wzmocnią trwale finansowe położenie kraju, które także teraz jest zupełnie zadowalniające. Staraniem rządu będzie, po ukończeniu rokowań przedłożyć nową wojkową procedurę karną. Wnieśliśmy będzie również projekt ustawy o karach za zdradę wojskowych tajemnic i szpiegostwo.

Mowa tronowa kończy się następującymi słowami: Szanowni panowie magnaci i posłowie! Powołani jesteście do dokonania bardzo ważnych zadań. Pokładamy ufność w waszym patriotyzmie, w waszej roztropności, że usilnym waszym dążeniem będzie doprowadzić do pomyślnego rezultatu jaknajliczniejsze dzieła, mające na celu duchowy i materialny rozwój ojczyzny. Wzywając pomocy i błogosławieństwa Boga do waszej prawodawczej pracy, obwieszczamy, że Sejm jest otwarty.

Po wygłoszeniu mowy tronowej posłowie zgłoszili cesarzowi serdeczną owację. Cesarz zatrzymał się kilka chwil przed tronem, dziękując na prawo i lewo, poczem wśród okrzyków: *Eljen!* opuścił salę tronową.

Z Serbii. Dzienniki serbskie wyrażają zadowolenie z przyjęcia, jakiego doznał król Aleksander na dworze wiedeńskim, upatrując w niem widoczne polepszenie się stosunków sąsiedzkich z Austro-Węgrami, które znalazło już swój znaczący wyraz w uroczystości otwarcia Żelaznych Wrot. Radykalny *Dnevni List* oświadcza, iż zmiana, jaka zaszła w zagranicznej polityce Serbii, jest usprawiedliwiona, albowiem przyjaźń z Rosją nie stawia żadnej przeszkody przyjaźni z Austro-Węgrami, która konieczną jest dla ekonomicznych i handlowych interesów Serbii. Najnowsza faza mądroj tej polityki znamionują odwieziny w Bukareszcie, Wiedniu i Rzymie. Jest to wyłączna zasługa króla Aleksandra, a nie prezidenta ministrów Novakowicza. Jak wiadomo, król Aleksander jest obecnie gościem króla Humberta w Rzymie.

Hiszpanii stanowczo się nie wie dzie na Kubie i Filipinach. Z ostatnich wiadomości, jakie nadeszły z Madrytu wnosić można, że nie tylko Hiszpanie nie rozpędzają powstańców, ale sami muszą się chronić od ataków. Generał Blanco donosił, że oddział gen. Mariny, wysłany celem obsadzenia prochowni pod Cavite, poniósł smrotną klęskę, Marina ciężko ranny, cofnął się do głównego korpusu, a Blanco na wyżynach Noreletty oczekuje posiłków.

Nagły wyjazd gen. Waylera do Havanny dowodzi, że operacje jego spęłży na niczem. Donoszą także, że w prowincji Pinar pozostawały wojska hiszpańskie przez 24 godzin bez żadnych środków żywności; wprost narażone były na śmierć głodową, nadto choroby epidemiczne wśród wojska dziesiątkują je. Opinia publiczna domaga się usunięcia zupełnego gen. Waylera od kierownictwa, dowiodł on bowiem braku energii i stanowczości.

Prezydent ministrów Canovas oświadczył, iż jest przeciwny odwołaniu generała Waylera i według jego zdania rząd powinien go stanowczo popierać. Według doniesień z Havany, generał Wayler twierdzi, iż dowódca powstańców Maceo rozporządza nieco więcej niż 6000 ludzi, którzy są rozprószeni po górach i seignii nieustannie przez wojska hiszpańskie. Generał Wayler przybył z powodu niecierpiących zwłok spraw do Hawany, powróci jednak wkrótce do prowincji Pinar del Rio, którą pragnie oczyścić z oddziałów Maceo. Do ruchów powstańczych we wschodniej części wyspy nie przywiązuje dowódca hiszpański większej wagi.

Biurowolfa donosi z Tokio, że japoński okręt wojenny ma udać się na Filipiny, wobec bardzo niepokojących wieści z pola walki. Powstaniec w ostatnich dniach odniósł zwycięstwo w kilku potyczkach; obawiają się napadu ich na Manilę.

Jeżeli zwazamy, że skarb hiszpański jest prawie wyczerpany, wojsko głodne i schorowane, a wyższe sfery wojskowe, — jak tego dowiodł ostatni skandal przekupstwa — toczy rak korupcji, graniczącej ze zdradą stanu — to rzeczywista sytuacja Hiszpanii, wobec dzielnej postawy powstańców na Kubie i Filipinach przedstawiać się musi, jako rozpaczliwa, prawie, że bez wyjścia.

W Japonii nastąpiła w ostatnich czasach zmiana rządu. Ministerstwo margrabiego Ito upadło, a do steru przyszedł gabinet hr. Mazukata, który zdaje się, zamierza prowadzić politykę, opartą na bardziej cywilizacyjnych i konstytucyjnych podstawach, niż jego poprzednik. Dowodem, że tak jest — może być mowa, wygłoszona przez ministra spraw wewnętrznych hr. Okumę, ogłoszona w *Petersb. Wied.* przez rosyjsk. podróżnika prof. Gruma. Hr. Okuma, wedle tej relacji, miał takim przemówieniem zainaugurować swe rządy: „Ministrowie w Japonii nie są odpowiedzialni wobec narodu. Ten sposób rządzenia musi być zniesiony. Zadaniem naszym musi być zmiana konstytucji w tym kierunku, aby reprezentacja narodu zyskała większe znaczenie. Musimy zatem proklamować za sądem odpowiedzialności ministrów. celem powiększenia praw reprezentacji narodu. Z Japonii trzeba usunąć wszystko co by przypomniało absolutyzm. Prasa musi otrzymać wolność nieograniczoną. Prasa wyraża opinię narodu, i pytam się, czy my, słudzy narodu, mamy prawo ograniczenia w jakikolwiek sposób tej opinii? Chcę dożyć chwili,

gdy każdy Japończyk będzie mógł z całą swobodą wyrazić swą opinię; w tem widzę rękojmię wielkiej przyszłości naszego kraju. Nasza instytucja municypalna musi być także zreorganizowaną w ten sposób, aby znikło wszystko, co ogranicza w czemkolwiek prawo i wolność osobistą. Program ten poprowadzi naszą Ojczyznę do większej jeszcze sławy”. Jak donosi urzędowy organ japoński *Czasi Simpo*, przyjęli wszyscy członkowie gabinetu hr. Mazukaty program hr. Okumy z wielkim uznaniem. Mowę tę ogłosił dziennik rosyjski bogdaj czy nie z ironiczną aluzją do stosunków rosyjskich.

Z Rady m. Lwowa.

Lwów dnia 27 listopada.

Prawie całe wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej poświęcone było — kominiarzom. Jedyne na wstępie poruszono dwie inne sprawy. P. prezydent Małachowski w zagajeniu podał do wiadomości radnych, że komisja budżetowa już się ukonstytuowała i aż do ukończenia swej pracy będzie obradowała trzy razy tygodniowo, mianowicie w poniedziałki środy i piątki.

Następnie zarządził głosu r. dr. Weigel i w energicznym przemówieniu napłynął skandale, dziejące się pod okiem władz w norze tingel-tanglowej, tuż obok kościoła OO. Bernardynów. (Sprawę tę poruszaliśmy kilka razy w naszym piśmie. Mowca zapytał w końcu p. prezydenta, czy nie uważa za stosowne i polrzebne, zarządzić odpowiednie środki, aby odprawianym tam orgiom położyć tamę.

P. prezydent odpowiedział, że czuwanie nad moralnością w takich zakładach należy do policy, która — o ile wiadomo — wydała już stosowne zarządzenia. Co do konsensu na rozszerzenie tego zakładu, to magistrat nie mógł go odmówić, albowiem właściciel domu uczynił zadość wszelkim przepisom ustawy budowniczey. Nadto uzyskał magistrat od tego właściciela przyrzeczenie, iż w przeciągu lat trzech ową rudę zburzy i na jej miejscu nowy dom postawi.

Teraz przystąpiła Rada do sprawy podziału Lwowa na okręgi kominiarskie. Przedstawił ją referent dr. Mahl. Od dnia 1 stycznia 1892 roku miasto nasze podzielone zostało na okręgi kominiarskie. Podział ten na miastnictwo zatwierdziło i ustanowiło taryfę dla kominiarzy. Tymczasem przeciw temu podziałowi miasta na okręgi posypały się ze wszystkich stron liczne skargi, które Rada uwzględniła, uchwaliła na posiedzeniu z dnia 4 lutego b. r. znieść podział na okręgi i zaprowadzić wolną konkurencję. Tymczasem magistrat uchwalił tej nie wykonać, powołując się na to, iż uchwała Rady powinna być zatwierdzoną przez miastnictwo, które podział na okręgi zatwierdziło. Na wczorajsze posiedzenie przyszedł przeto magistrat z wnioskiem, aby Rada dawną uchwałę swą reasumowała, gdyż w przeciwnym razie musiałaby całą sprawę przedłożyć miastnictwu z wnioskiem, przeciwnym uchwale Rady. Godzi się zaś magistrat na pomnożenie liczby okręgów i liczby koncesyj kominiarskich. Referent przychylił się do wniosku magistratu i prosił Radę, aby dawną uchwałę swą reasumowała i pozostawiła podział na okręgi, gdyż to odpowiada bardziej bezpieczeństwu publicznemu.

Jako główny mowca przeciw temu wnioskowi, a za wolną konkurencję kominiarską wystąpił r. Jonasz. Wyraził on zdziwienie, że magistrat może przychodzić niejako z groźbą do Rady miejskiej i mówić jej: albo zreasumuj swoją uchwałę, albo ja pojędę przeciw tobie do miastnictwa. Dzisiejszy monopol przynosi tylko krzywdę właścicielom realności — wprawdzie jest taryfa kominiarska, ale jest ona tak zestawiona, iż nigdy żaden właściciel domu nie wie właściwie, ile ma za płacić i zawisłym jest zupełnie od samowoli kominiarza. Wprawdzie wolno właścicielowi realności zażądać kontroli, ale kontrolę tę ma przeprowadzić również kominiarz; na cząg korzyść ta kontrola wypadnie, nie trudno osądzić. Dalej, powołując się na cyfry, wykazywał mowca, iż od czasu zainauguracji monopolu kominiarskiego liczba pożarów kominowych w mieście naszym naderwzrostła, tak gdy w roku 1889 było ich szeszedziesiąt kilka, w r. 1894 było 148, w r. 1895 143, a w r. b. do 18 b. m. 108. Mowca prosi przeto Radę, aby nie zgodziła się na reasumację swej dawnej uchwały i zapowiada, że gdyby Rada zgodziła się dawną swą uchwałę reasumować, to Tow. właścicieli realności, głównie pokrzywdzone przez monopol kominiarski, założy przeciw tej uchwale Rady rekurs.

Przemawiał dalej, bądź to za wnioskiem referenta, bądź w myśl wywodów p. Jonasza, radni: Schirmer, Peredjakiewicz, Ciuchciński, Rawski, Thulie, dr. Pisek i dr. Ciesielski i wreszcie referent dr. Mahl, poczem w głosowaniu Rada 23 głosami przeciw 19 dawną swą uchwałę reasumowała i postanowiła napowrót miasto podzielić na okręgi. Nadto uchwalono na wniosek p. r. Jonasza także istniejących dziś koncesyj kominiarskich (17), powiększyć o 6, oraz zaprowadzić na głównej strażnicy pożarnej księgi kontrole dla kominiarzy.

KRONIKA.

Lwów, dnia 27 Listopada.

Jutro:

- 28 Listopada. Sobota. *Krescentego*.
- Wschód słońca o godz. 7 min. 32 rano; zachód o godz. 4 min. 4 wieczorem.
- O godz. 4 min. 17 rano ostatnia kwadra.
- Dnia tego w roku 1855, zgon Adama Mickiewicza.
- O godz. 3 popołudniu w teatrze hr. Skarbka: rozpocznie „Apoteoza”, nastąpi „Oda do młodości”, zakończy „Mazepa”.
- O godz. 1/2, do 6 w szkole im. Mickiewicza druga pogadanka pedagogiczna.
- O godz. 7 wieczorem w Kasynie miejskiem przedstawienie amatorskie.
- O godz. 7 wieczorem w Czytelnicy dla kobiet odczyt p. Dalekiej.
- O godzinie 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka: „Czarodziej z nad Nilu”.
- O godz. 8 wieczór w Kole literacko-artystycznym „Raut”.

Prof. K. Morawski udaje się w tych dniach z Krakowa do Rzymu w sprawie skontrolowania robót około pomnika Mickiewicza.

P. Edmund Mochnacki, były prezydent miasta, do kilkutgodniowym pobycie w Abbazji, powróciwszy do Lwowa, przybył wczoraj zdrow i czerstwy na posiedzenie Rady miejskiej, odbywające się już teraz pod przewodnictwem jego następcy. P. M. witał bardzo uprzejmie wszystkich a bardzo serdecznie urzędników biura prezydialnego, jako dawnych — jak sam się wyraził — kommitolow.

P. Stokowski Apolinary, niestrudzony uczestnik i aranżer wszelakich obchodów patryotycznych i długoletni członek Rady miejskiej, pojawił się wczoraj wieczorem w sali ratuszowej. Tym razem jednak nie dla wzięcia udziału w posiedzeniu Rady, które się właśnie odbywało, bo w bieżącej kadencji nie jest już jej członkiem. Zaczynając starzec, uzbrojony w pióro i duży kałamarz napelniony tuszem, usiadł sobie pod galerią od strony biura prezydialnego i kolejno zwoływał ku sobie członków reprezentacji miejskiej, zapraszając ich do położenia podpisu na pergaminie, który ma być wmurowany w niedzielę w pomnik Ordona.

Jest to dokument, zawierający wzmiankę o ofiarności p. Ostaszewskiego z Florencji, reprezentującego miasta Lwowa, komitetu i artysty-rzeźbiarza p. Tadeusza Baracza, sprowadzonego popioły Ordona do Lwowa i zbudowanego mu skromny pomnik. Potem idzie krótki życiorys jego a dalej podpisy. Na czele podpis prezydenta Małachowskiego, tuż obok byłego prezydenta miasta E. Mochnackiego.

Pergamin ten, zwinięty w trąbkę i włożony w szklaną rurkę, wmurowany będzie obok urny z popiołami Ordona, jako dokument fundacyjny na wieczną rzecz pamiętkę.

Jubileusz Asnyka. Celem uczczenia zasług znakomitego poety Adama Asnyka, jako w trzydziestą rocznicę jego twórczości literackiej, zawiązał się w Krakowie komitet pod przewodnictwem pani Pieniążkowej, żony wiceprezydenta miasta. — Uroczystość odbędzie się w teatrze, d. 14 grudnia i zainaugurowaną zostanie kantata umyślnie na ten cel przez Władysława Żeleńskiego ułożona.

Program sobotniego rautu. Kola literacko-artystycznego będzie bardzo urozmaicony. Oprócz Kotarbińskiego, o którym już donosiliśmy, iż umyślnie przyjeżdża na ten raut z Krakowa, wezmą udział w wykonaniu programu uproszeni przez artystycznego kierownika wieczoru prof. Neuhauera: pania Gertner i skrzypek Polinski. Jeden ze znanych aranżerów zwrotów mazurowych i kotylionowych werb. je z powodzeniem lubianych w towarzysztwach danserów pod hasłem: „Chociaż w programie rzecz ta nieznana, należyć będziemy w Kole do rana”.

Cenne zbiory. Michał i Teodor Baltazar Stachowicze znani są w historii malarstwa polskiego jako wskrzesiciele sztuki na wskroś narodowej. Zmarły roku zeszłego w Rzeszowie sekretarz sądowny Teodor Stachowicz, pozostawił cenne zbiory swego ojca i dziada, które tem większą posiadają wartość, że cały szereg płócien Teodora Baltazara Stachowicza przedstawia starożytne zabijki Krakowa, które już uległy zniszczeniu. Po Michale Stachowiczu pozostało sześć większych płócien, między innemi „Natanie pod Wiedniem” i „Wniebowzięcie” i 23 szkiców z pałacu biskupiego w Krakowie. Oprócz tego 72 płócien Teodora Baltazara Stachowicza, przedstawiających widoki Krakowa i najcenniejsze jego zabijki, jak: Kościół, baszty, przedburzenie, jak n. p. ratusz krakowski (zburzony r. 1820), Kościół św. Piotra i Pawła zburzony po r. 1800, mury fortecznej (zburzone r. 1826), kościół Dominikanów podczas pożaru, pałac Krakowa w r. 1850. Z płócien zaś historycznych „Przysięga Kościuski”, „Kościszko pod Maciejowicami”, „Pogrzeb Kościuski”, „Sobieski pod Wiedniem” i wiele innych. Cała ta bogata i nader ważna spuścizna znajduje się w posiadaniu rodziny Stachowiczów w Rzeszowie, która obecnie zmuszoną jest zbiory te sprzedać.

Zwracamy na tę okoliczność uwagę szerszego ogółu, aby tak miłe sercu polskiemu pamiątki i dzieła artystycznej wartości nie poszły na marne.

Wystawa świąteczna. Wydział Towarzystwa zachęty przemysłu krajowego na posiedzeniu swem dnia 22 bm. uchwalił urządzić, począwszy od 5 grudnia br. w salach Wystawy niestającej okazów przemysłu krajowego, specjalną „Wystawę świąteczną” złożoną przeważnie z drobniejszych i dostępniejszych wyrobów przemysłu krajowego, które się na podarki świąteczne nadają. Rozumie się, że wyłącznie wyroby krajowe, a przedewszystkiem okazy pracy przemysłowców i rękodzielniców lwowskich, znajdując na niej pomieszczenie dla publiczności lwowskiej nie powinno być zatem obcym to przegrodzie rozszerzenia Wystawy niestającej, która już w codziennych warunkach swego istnienia tak wiele i tak pięknych okazów przemysłu krajowego zdołała zgromadzić i tyle już sympatii pomiędzy publicznością lwowską sobie zgłębła. Nie wątpimy też, że rękodzielnicy i przemysłowcy lwowscy skorzystają skwapliwie z tej sposobności, ażeby się wyrobami swymi przed szerszą publicznością popisać. Wystawa będzie codziennie od godziny 8 1/2 rano do godziny 5-tej popołudniu otwartą, a wstęp u niej bezpłatny.

Gospodarzami Wystawy są pp. S. Ciuchciński, prof. W. Ochotkowski i J. Wczelak a prócz tego użytyli swej pomocy członkowie Wystawy pp. J. Piepies wiceprezes Izby handlowej, hr. J. Żubiński, A. Sołtyński i prof. J. Zachariewicz.

Wydział T. Z. P. K. uchwalił prócz tego zająć się przygotowaniami, celem urządzenia w związku z Komisją krajową dla spraw przemysłowych, na wiosnę przyszłego roku, specjalnej i w okazy najnowszej wyposażonej Wystawy małych motorów i maszyn pomocniczych, tak ważnych dla przemysłu rękodzielniczego.

Na tem samem posiedzeniu Wydziału został ponownie wybrany Komitet wykonawczy Towarzystwa. Oprócz prezydium, które stanowią pp. A. Gorajski, prezes dr. Z. Marchwicki, J. Zachariewicz i T. Romanowicz, wiceprezesowie, wchodzą w skład Komitetu p. p. W. Baynowski skarbnik Towarzystwa, Józef hr. Żubiński, A. Nawratil, A. Sołtyński, J. Starkel sekretarz Towarzystwa i J. Wczelak.

Delegatki kola pań Towarzystwa szkoły ludowej pp. Czernakowa i Poznańska, wniosły wczoraj na ręce prezydenta miasta petycję, w której proszą o wyznaczenie im lokalu w jednej ze szkół miejskich dla urządzenia bezpłatnej wypożyczalni książek — a dalej o subwencję na utrzymanie tejże wypożyczalni, przeznaczonej dla ubogiej ludności naszego miasta.

Na posiedzeniu Towarzystwa przyrodników im. Kopernika dnia 24 listopada br. miał prof. dr. Nusbaum odczyt p. t. „Z dziedziny morfologii”.

Pan Nusbaum zakomunikował w krótkości spostrzeżenie, uczynione wspólnie ze słuchaczem i lozofii p. Sidoriakiem nad morfologią ncha u ryby r óżanki (Rhodeus amarus). Błędnie błoniaste cha prawej i lewej strony łączą się tu z sobą

na dnie czaszki zapomocą przewodu poprzecznego, który przedłuża się ku tyłowi w duży worek; rozwijają się te części w sposób parzysty i z zarodka istnieje przegródka ograniczająca je. Przewód i worek spoczywają w specjalnej jamie, ograniczonej własną ścianą i przedłużającej się daleko w tył jako dwie odnogi, przenikające do kanału kręgowego. Prelegent zestawił te spostrzeżenia z dawniejszymi swemi spostrzeżeniami nad budową ucha u ryb i wykazał, że wiąże się one i z badaniami innych autorów nad budową organów słuchu u różnych kręgowców.

P. Zygmunt Markowski podał: „Przyczynę do anatomii porównawczej języka ssaków”.

Prelegent przedstawił wyniki swych studyów nad organami podporowymi w języku różnych ssaków, mianowicie: u psa, kota, konia, świni, szczura, myszy, chomika, kreta, jeża, nietoperza, jaszczurki i t. d. Stwierdza on słusznego poglądu prof. Nusbauma, że t. zw. lyssa wrz z jej muskulaturą w języku drapieżnych jest szczątkiem pręciokształtowego wyrostka kości gnykowej i jego muskulatury w języku gadów. P. Markowski opisał między innemi pewne organa podporowe, oraz przynależne im mięśnie w języku niektórych zwierząt domowych, dotychczas przez nikogo nie opisanych i dał objaśnienie anatomo-porównawcze dostrzeżonych faktów, wykazując, że w oświetleniu porównawczem wiąże się one najdoskonalej.

Praca p. Markowskiego wykonaną została w Instytucie anatomicznym tut. Szkoły weterynaryj. Z Wydziału Towarzystwa.

Pod l. 13 w domu p. Smutnego przy ul. Życzakowskiej, w mieszkaniu blacharza B., usłyszano onegdajszej nocy dziwny szelest, a wraz z nim spostrzeżono wylatującą się jakąś postać z komina. Znajdujący się w pokoju terminatorzy struchleli: słychać było szeptu: dyabeł — nikt nie śmiał się ruszyć. Tymczasem złowroga postać, ubrana nadzwyczaj niekompletnie, nie nie mówiąc, położyła się na wolnym tapczanie, stojącym w pobliżu otworu kominowego. Pokój zalegał cisza, przerywana klekotaniem zębów i. chrapaniem tajemniczej postaci. To uspokoiło nieco obecnych, zaczęto radzić. Postanowiono czekać do brasku i rąkami zawałać policyę. Tak się też stało. Policya stwierdziła, że chrapająca postać bezwarunkowo nie jest dyablem, ale pijanym kominiarzem, natomiast jeszcze niewytrzeszczony kominiarz nie był wstanie wyjaśnić, w jaki sposób dostał się po pijanemu do komina. Puszczono go na wolność z stosowną admonicyą.

Związek katolickich towarzystw dobroczynnych — przedkładając sprawozdanie o swych czynnościach w ciągu roku, i udzielonych wsparciach ubogiej ludności — wniosł prośbę do prezydium miasta o poparcie jego działalności, przez udzielenie stosownej pomocy pieniężnej.

W sprawie kolei Lwów-Winniki, tak pożądaney dla naszego miasta, odbędzie się jutro, w sobotę, o godzinie 4 po południu, posiedzenie w sali ratuszowej.

Wypadki kolejowe. Na dworcu kolejowym w Czortkowie podczas przesuwania wozów, poniósł śmierć maszynista Jan Zimmer, dostawczy się między zderzaki dwóch wozów. — Z powodu nieakuratnego połączenia szyn zwrotniczych (Spitzschienen) i wielkiej śnieży, wykołczyły się na stacyi kolejowej Matyjiwce 21 bm. dwie lokomotywy, wraz z wagonem służbowym. Ani z podróżnych, ani z personelu kolejowego nikt nie doznał szwanku.

W Wiśle, na terytorium gminy Grabie utopił się w powiecie wielickim Julian Morozinski, subiekt cukiernicy ze Lwowa, liczący lat 55. „Kalendarz robotniczy na rok 1897” skonstruowała prokuratoria krakowska za artykułki, ironizujące prezydenta Badeniego i delegata Laskowskiego.

Helena Modrzejewska ma się znacznie lepiej. Zeszłej zimy uformował się skrzep krwi w lewym ramieniu, skutkiem czego nastąpiło ubezwładnienie ręki. W pierwszych chwilach stan chor był groźny, niebezpieczeństwo jednak już dawno minęło. Lato M. spędziła w swojej fermie w Kalifornii, obecnie zaś znajduje się w San Francisco. Najlepszym dowodem polepszenia się zdrowia znakomitej artystki jest zamiar odbycia tej jeszcze zimy podróży artystycznej po Stanach Zjednoczonych. Wyborna fotografia, wykonana w zakładzie p. Idzikowskiego w Chicago, świadczy także o zupełnym powrocie Modrzejewskiej do zdrowia.

Kronika warszawska. Bawi w Warszawie twórca panoramy „Golgoty”, artysta-malarz p. Styka, przybyły a celu obejrzenia wnętrza gmachu przy ulicy Karowej i udzielenia wskazówek, dotyczących przygotowania terenu pod płótno Artysta zabawi w Warszawie dni kilka. Panorama „Tatr” w ciągu pierwszych trzech dni istnienia miała znaczne powodzenie. Pomimo pochmurnej pogody, zwidziło ją przeszło 2.000 osób. Z okazji ukończenia tej panoramy, grono malarzy warszawskich wydało ucztę dla koleków, którzy brali czynny udział w wykonaniu „Tatr”. — Po zmarłym artyście malarzu Witoldzie Pruszkowskim, pomiędzy innemi pozostała cenna kolekcja portretów literatów i artystów dramatycznych, jak: Sarnowskiego, Bliźnińskiego, Wincentego Rapackiego (ojca) i inn. ch. Zbiór ten wkrótce będzie nadany do Warszawy dla wystawienia w salonie Krywulki.

Zjazd proboszczów austr. rozpoczął się wczoraj w Wiedniu. Duchowieństwo ruskie jest silnie reprezentowane. Na porządku dziennym obrad oprócz kongresu i innych kwestyj materialnego uposażenia, znajduje się także sprawa wyboru niestającego komitetu, którego głównym zadaniem byłoby przeprowadzenie politycznej organizacji duchowieństwa austriackiego, wobec bliskich wyborów do Rady państwa. Duchowieństwo polskie, jak słychać, nie zamierza wcale przystąpić do tego Związku. — Z Wiednia donoszą dziś, że deputacja proboszczów ruskich, prowadzona przez pp. Wachnianina i Barwińskiego, otrzymała od ministrów Bilińskiego i Gautscha zapewnienie, iż rząd sposobem kredytu podatkowego, pomnoży fundusz pensyjny dla wdów i sierot po proboszczach ruskich o 150.000 zł., a mianowicie po 50.000 zł. dla dycezyji lwowskiej, przemyskiej i stanisławowskiej.

Powszechna wystawa wiedeńska w r. 1898. Komitet, urządzający powszechną austriacką wystawę w Wiedniu, z okazji przypadającej w r. 1898 jubileuszu 50-letnich rządów cesarza Franciszka Józefa, uad się onegdaj: do prezydenta ministrów hr. Badeniego, do ministra wojny i ochmistrza dworu z prośbą o poparcie, które mu też przyrzeczono.

Osobny oddział ma stanowić na projektowanej wystawie „państwo młodzieży”, gdzie wystawione będą okazy, odnoszące się do wychowania młodzieży.

Sprzedają cygar w Austrii. Z 14 gatunków cygar, sprzedawanych w trafikach, największą popularnością cieszą się tak zwane „Kuba A za

5 ct. dwa” (po 2 1/2 ct.). Sprzedano ich w roku ubiegłym za 11,762,000 zł., następnie idą „Kuba po 5 ct.” — przyniosły 9,500,000 zł., dalej „Virginia” 6,500,000 zł., „Portorico” 5,373,000 zł., „Trabucco” 2,995,000 zł., „Britannica” 2,416,000 zł. Droższe gatunki mają popyt mniejszy. Ogółem dochód brutto z cygar wyniósł 41,000,000 zł. Jak z zestawienia tego wynika, na sumę tę w Niemalęj części składają się najubożsi obywate. Cygar po 2 i 1/2 centa sprzedano za 11,762,000 zł. Minister finansów, poczuwając się do słusznej wdzięczności ma podobno zamiar sprawić, aby te cygara były nieco wonniejsze.

Z Peszto donoszą, że Józef hr. Borkowski wystosował do pani Scheitel list, w którym oświadcza jej, że z głodu zamierza odebrać sobie życie. Przeprosza ją, że nie zwrócił jej 20,000 zł., które mu pożyczyciła, i zapewnia, że rodzina zapłaci ten dług.

Papież o Don Carlosie. *Piccolo* donosi, że papież, czytając manifest Don Carlosa o ucieczce córki, tak się wyraził: „Don Carlos ma teraz to, na co zasłużył przez swój sposób życia”.

Samobójstwo. W Trydencie zastrzelili się wczoraj porucznik artylerii Włodzimierz Kosso-wicz, rodem z Rudek.

Deficyt berlińskiej wystawy przemysłowej wedle dotychczasowych obliczeń wynosi 1,350,000 marek.

Morfiniści w Paryżu. Wedle obliczeń lekarzy, istnieje w Paryżu 50,000 morfinistów. Z tego przypadku większa część, bo 30,000, na kobiety. Ciekawą jest także statystyka morfinistów, wskazująca, jakie zawody najliczniejszych w morfinizmie mają przedstawicieli. Trzecią część powyższej liczby stanowią lekarze ze swemi żonami, do drugiej najliczniejszej falangi morfinistów należą oficerowie, dalej idą aptekarze, rzemieślnicy, artyści i dziennikarze. Ciekawą jest okoliczność, że medycy, znający dokładnie następstwa morfinizmu, tak często oddają się zgubnemu nałogowi. Lekarze też są najczęściej rozsądnymi tego nałogu, stojącymi przeciwkiwaniem morfinu tak często chorym. Niemalą część winy ponoszą aptekarze, sprzedający zabójczy ten środek nawet bez recept.

Panama rediviva. Ponieważ Anglia nie stawia żadnych przeszkód, rozpocznie się w przyszłym tygodniu, przeciwko Artonowi śledztwo wstępne w głośnej sprawie panamskiej.

Amator podróżyowania w skrzyni, głośny Zeitung, przybył kilka dni temu w pace towarowej do Rzymu, nadany w Bazylei. Ekscentryczny żywy towar, gdy otworzono skrzynię, zawałał rozpaczliwie: „dajcie jeść”.

Miasto złota. Jako jednę z osobliwości przyszłej wystawy paryskiej zapowiadają miasto złota. Ma tu być przedstawiony sposób wydobycia złota z ziemi, następnie wyrabiania monety, puszczenie jej w obieg, zarobek z niej i strata. Będzie tam przedstawiony najpierw obrab kopalni w Transwaalu, praca robotników w mennicy i wyrób prawdziwych i fałszywych banknotów. Następnie urządzone być mają stare sklepy wekslarskie, a obok biura nowoczesnych domów bankowych. Goście, wiedzający wystawę, będą tam mogli dokonywać wszelkich operacji finansowych, podobnie jak na giełdzie.

Z higieny. Co jest łatwo strawne: Jednej godziny potrzeba na strawienie ryżu. Przez 1 1/2 godziny trawi się: bita jaja, zupa grochowa, pieczona dziczyzna, gotowane jabłka i gruszki, szpinak, sparagii; 1 godz. 35 minut: gotowany móż i gotowane sago. Dwie godziny: gotowane mleko, surowe jaja, smażona wątróbka, gotowany łosoś; Surowe jaja. 15 minut: świeże niegotowane mięko, gotowane kurecz; 2 1/2 godz.: smażone kurecz, smażona gęś, gotowana cielęcina, pieczone kartofle, bób, fasola, soczewica; 2 godz. 45 min.: budła na mleku, białe mięso wołowe, ostrygi. Trzy godziny: jaja na miękkio, surowa szynka, befsztyk, zielona salata; 3 1/2 godz.: smażona wieprzowina, masło stopione, jaja na twardo, stary ser, świeża kiełbasa, gotowane kartofle, świeży chleb, gotowana cebula; 3 godziny 45 minut: tuste mięso wołowe, chleb z masłem, kawa. Cztery godziny: drób gotowany i smażony, pieczone cielęca, rosół; 4 godz. 15 min.: ptactwo dzikie; 4 1/2 godz.: baranina, bąkowane mięso. Pięć godzin: flaki, śliwki, rożyny, orzechy, grzyby. Sześć godzin: stara peklowina, węgór smażony. Gospodynie powinny z tego zestawienia dowiedzieć się, co gotować trzeba. Oliwa dodana w ilości za wielkiej, tłuszczy i kwasu utrudniają trawienie; podniecają zaś trawienie: sól, rzodkiew, cukier i wino.

Odczyt dr. Dunikowskiego pt. „Z kraju półkijczyka” odbędzie się 1 grudnia w wielkiej sali posiedzeń Rady miejskiej.

Druga z rzędu pogadanka pedagogiczna odbędzie się w szkole im. Mickiewicza dnia 28. listopada (w sobotę, o godzinie 5 1/2, po południu. 1 temat: „O opiece nad dziećmi pozabawionymi rodzicielskiej opieki i dziećmi, moralnie zaniedbanymi”. Cig dalszy dyskusji. 2 temat: „O kursach przygotowawczych do szkół średnich”, mówić będzie p. dr. Żuliński.

Krzyże zaduszone. Prezes Związku Towarzystw dobroczynnych Czytelni katolickiej p. Thullie nadsyła nam następujące pismo: W r. b. na emen-tarzach lwowskich, przyzobobiono krzyżem czarnym w dniu zadusznym 715 grobów, co przyniosło dla Związku Towarzystw dobroczynnych 1.216 zł. 35 ct. na czysto, które rozdzielono między poszczególne towarzystwa wedle intencji ofiarodawców. Dawniej ta suma marniała bez pożytku dla dusz zmarłych, dziś zaś jako jałmużna, nakarmi zgłodniałych, okryje zgniębionych, pocieszy rozpaczonych. Prócz tego widoczny zanik w zbytku w przyzadbaniu grobów, a zatem oszczędność groza wyrzucanego dotąd na marne, przypisać należy szczególnej myśli krzyża zadusznego i rozumnemu uczuciu miłosierdzia publiczności lwowskiej. Jak szczęśliwa myśl była, okazało się, że inne miasta za nami poszły jak: Kraków, Stanisławów, Tarnopol, Brzeżany a nawet Sadogóra na Bukowinie. Związek Towarzystw i zakładów dobroczynnych z wdzięcznością składa serdeczne „Bóg zapłać” wszystkim szlachetnym ofiarodawcom, którzy ozdobili groby swoich najdroższych krzyżem zadusznym i złożyli jałmużnę dla biednych. Składa zarazem podziękowanie tym, którzy przyczynili się do przeprowadzenia całej akcji osobistym trudem. Za dusze wszystkich zmarłych, za które w dniu zadusznym złożono ofiarę dla biednych i ozdobiono ich groby krzyżem zadusznym, odprawione będzie Nabożeństwo żałobne w kościele OO. Zmarłych-wstańców przy ulicy Piekarskiej dnia 1 grudnia b. r. o godzinie 8 1/2 rano, na które ofiarodawców, Związek Towarzystw i zakładów dobroczynnych uprzejmie zaprasza.

MALŻENSTWO KLEMENSA

.....

MARY FLORAN.

(Ciąg dalszy).

— Wszystko dobrze i z tej strony; mój zięć d'Orcoy jest bardzo zajęty swym majątkiem; oddaje się gospodarstwu z całym zapalem i wiedzie mu się dobrze, jak się zdaje. Nadto, nie wiem, czy słyszał, że wybrany został członkiem Rady departamentalnej. Stowem, co raz więcej zajęć, które go zatrzymują w Paryżu.

— A czy to przypada do gustu Franciszce?

— Twoja siostra jest osobą rozsądną, uznaje zamilowanie męża, dając na wsi chować się zdrowo, w okolicy ma przyjemne znajomości, a dwa miesiące, spędzone co roku na wiosnę w Paryżu, wystarczają jej zupełnie.

— Wszystkie więc dobrze. Cóż Les Barres, nasza droga stara siostra, nie mi o niej matko nie wspominasz?

— Och, bardzo wymaga twojej obecności. — Potrzeba wielu reparacji, a nie mam odwagi sama ich rozpoczynać; przedsięwzięcie przerasta moje siły. Spodziewam się, że ty się tym zajmiesz. Są ważne przy tem interesa finansowe: wydłużenie folwarków, umieszczenie kapitałów, zmiana walorów publicznych. Nie w bierzaj sobie, moje dziecko, że podczas urlopu będziesz używał zupełnego spokoju.

— I nie pragnę nawet tego — odparł wesoło; — słuszną jest rzeczą, żebym ci, matko, przyszedł z pomocą.

Długo jeszcze gwarzyli; przyniesiono lampy a nie spostrzegali się mimo to, że czas obiadu już dawno nadszedł.

— Ale — rzekła pani de Saint-Prieix, przymiując podane przez syna ramię, aby przejść do jadalnej sali — zapomniałam ci powiedzieć, że zaprosiłam Monikę de Lapalet, żeby przyjechała do nas na kilka tygodni.

— A! — odpowiedział obojętnie Klemens.

— Biedne dziecko jest tak samotnie, tak osamotnione przy swojej babce. Nigdy nie wyjechała z Evrenno, a przecież to nie jej wiek pędzić takie życie.

To też, gdy podwójna żaloba kończy się w tych dniach właśnie, żądałam od babki, żeby mi ją przysłała. Niechże pozna nieco świata, w który chce ją wprowadzić. — Czy ci to może nie na rękę?

— Ależ i owszem, bardzo jestem przywiązany do tego dziewczęcia.

A nawet ani o tem pomyślał. A pani de Saint-Prieix, jak wiele matek, o niczem tak nie myślała, jak o przedmiocie ożenionym.

Owdowiawszy przed dziesięcioma laty, poświęciła się wychowaniu swych dzieci; uzupełnieniem jej życia i celem wszystkich jej wysiłków było stworzenie dla każdego dziecka domowego ogniska, które by im zastąpiło dom matczyński, gdy śmierć je pozbawił uczyni.

Co do córek, pragnienia jej zostały urzeczywistnione; wybór zięciów był szczęśliwy, o Klemensie więc tylko chciała i powinna była myśleć. Liczył lat dwadzieścia osin, najstarszy wiek, jak sądziła; w tej epoce życia bowiem doświadczenie lat trzydziestu łączy się z szlachetnymi uniesieniami młodości.

A Klemens jakże się jej godnym miłośnikiem wydał! Rzecz naturalna, że patrzyła na niego przez pryzmat matczyńskiego przywiązania, lecz zanadto była przenikliwa i zbyt szczerą wględnęła siebie samej, żeby go nie sądzić tak, jak na to zasługiwał.

A istotnie, mając umysł podniosły i serce szlachetne, łączył z tymi przymiotami naturę tliwą, prawie kobiecą, energię spokojną, która nie objawiała się jaskrawo na zewnątrz, lecz czuć ją było na dnie każdego słowa i każdego czynu. — Odnaczał się nadto skromnością, idącą w parze z rozległą wiedzą, i miał przyjemną wesołość szczęśliwego człowieka.

I był rzeczywiście szczęśliwy, tem więcej przeto zależało na tem, żeby przy zmianie życia, zawsze nim pozostał.

Nie było to łatwym zadaniem, Klemens bowiem miał naturę wrażliwą, którą najdrobniejsza rzecz raniła; przytem w swych uczuciach, upodobaniach, przyzwyczajeniach był człowiekiem wyrafinowanym; drobniutki, dla wielu innych niepostrzeżony, ranił go a nawet mogły mu ból sprawiać.

Nadto, otwarty, ufający, przywiązujący się szybko i silnie, za najmińszymi zawodami ze strony osoby, do której się zbliżył, zamykał swe serce na zawsze, pełen nieprzyjemnego żalu.

Matka o tem wiedziała, tem więcej przeto obawiała się tej niebezpiecznej próby, którą dla takich natur była niejednokrotnie małżeństwo. Niechby bowiem zaszło między nim a żoną, któraby jeszcze nie zdołała poznać jego charakteru, jakiekolwiek nieporozumienie, cała przyszłość byłaby stracona.

Dla niego trzeba było kobiety poważnej i z niepospolitym umysłem, a przede wszystkim z sercem kochającym, ponieważ od kochanki żyjące wśród rodziny, otoczony był temi kobiecymi uczuciami, które zjednywał sobie wdziękiem swoim i zasługiwał swoją wartością moralną.

Takiego feniksa, który posiadał wszystkie zalety, zdolne zapewnić to szczęście, nieoskomplikowane, jej synowi, pani de Saint-Prieix znalazła w osobie Moniki de Lapalet.

Młoda dziewczyna miała lat dwadzieścia; sierotą będąc bez ojca i matki, nie mając rodzinnych, przebywała u swej babki o dwa kilometry od majątku Les Barres. — Pani de Saint-Prieix trzymała ją do chrztu i miała dla niej szczególne przywiązanie, którego doznaj często chrestne matki dla chrestnych córek.

Uczucie to wzmożło się jeszcze dzięki dobremu sercu pani de Saint-Prieix, istnieniu wspólnoty dla panienki, skazanej na samotność i przerażającej jednostajności życia.

Babka wprawdzie kochała gorąco Monikę, jedyną latorośl, która z całej rodziny pozostała, lecz była w wieku, w którym nie rozumie się już wymagań młodzieńczych lat.

Przynajmniej umiała ją dobrze wychować i rzeczywiście Monika znalazła w niej przy-

kład i praktykę dawnych cnót. Wychowanie jej było surowe ale gruntowne, nie pozwolono tej duszy rozkwitnąć w całym blasku, lecz zahartowano ją do walki z życiem.

Pani de Saint-Prieix wiedziała, jak się to wszystko dokonywało, i widziała, jaką potęgę oporu nieuniknione przeciwności istnienia znajdą w Monice, która, nie znając uciech życia, nieczego nie spodziewała się w przyszłości. Wiedziała również, jak dalece będzie mało wymagające, co do warunków szczęścia, to dziecko, które w widziało tylko w spełnieniu obowiązku, a przeciwnie, ile wpojone w nią uczucie poświęcenia będzie zdolne do zapewnienia szczęścia drugim.

Monika miała więc wszystko, co przemawiało za nią, z wyjątkiem piękności. Bo, prawdę mówiąc, nie była obdarzona prawidłową pięknoscia, lecz trudno było pozostać obojętnym na pełne wyrazu wejście jej ślicznych czarnych oczu, które wynadgradzały trochę za wybitną długość nosa, troszkę za wielkie usta, troszkę za bladą cerę, silnie odbijającą, od obłych czarnych włosów.

Pani de Saint-Prieix była pewna, że Monika podoba się Klemensowi. Od kilku lat za ledwie ją parę razy spotkał, a przez dwa lata wcale jej nie widział. Przez ten czas jednak Monika zmieniła się znacznie i Klemens, który ją pamiętał trochę niegrzecznie i szczerą, będzie przyjemnie zdziwiony, zobaczywszy pannę o pięknej postaci, smukłą, o cerze zdrowej i czarnej, a całkiem skromną i pełną wdzięku powinna go zachwycić.

(C. d. n.).

Jan Dziewoński we Lwowie poleca w wielkim wyborze po cenach znacznie zniżonych: **WŁOCZKI** we wszystkich możliwych odcieniach. Największy wybór różnych kanw, jedwabli, filozeli, filofosów i kordonków. Mydełka, perfumy, szcztolki, grzeblenie. Ołbrzymi wybór najgustowniejszych szcztolich robót. Towary z pierwszorzędnych fabryk, ceny niższe jak wszędzie. W niedziele i święta Magazyn zamknięty.

Cyrk jest codziennie ogrzewany.

Krół rumuński i król serbski

CYRK CEZAR SIDOLI

przy ul. Zygmuntowskiej l. 1.

Dziś w Piątek 26 b. m.

Program słowny z 16 najlepszych numerów.

High-Life.

BENEFISOWE przedstawienie

p. Natty Polozuskiej.

6 kucych ogierów 6

prowadzonych przez benefisantkę.

Cesars „Czerwonobrody“

jeżdżący przez benefisantkę.

Pa raz drugi

Damska Kapela

złożona z 6 pan pod osobistym kierownictwem wiedeńskiego kapelmistrza Ullmana.

Występ

Brothers Meteors

złanych gimnastyków napowietrznych na ruchomych trapezach.

Hacker & Lester

Cyklistki i akrobaci na kołach.

Po raz oswary

50 ogierów 50

Rzadka sposobność

tylko do końca grudnia br.

Wysprzedaż

niżej cen fabrycznych

Dywanów perskich i fabrycznych, Portier, firanek, resztek chodników, Materyj meblowych, pluszów wełnianych, jedwabnych i nicianych, Kap, serwet, kocyków, makat, Haftów wschodnich, parawanów, Skórek angorowych, cerat, lambreków i t. p.

A. Krzysztofowicza

plac Halicki liczb. 2.

w osobnym lokalu dawniej Wgo Starka

plac Halicki, liczb. 2.

GALICYJSKI Bank Kredytowy

przyjmuje wkładki na książeczki

1 oprocentowywa takowe

po 4 1/2 % rocznie.

Do wynajęcia

4 pokoje i kuchnia z przynależnościami, od 1 grudnia, ul. Hofmana l. 5.

Mleko niezbiernane

Zerząd dóbr Kamienopol we Lwowie, dostawia do domów po 7 ct. za litr, siłą i latem. Śmietanka po 26 ct. litr. Zgłoszenia po sta. resztę, Lwów, pod adresem: „Kamienopol“.

„LEONARDÓWKA“

niezrównanej dobroci wódka czarna 1 zł. 50 ct. pod flaszki 50 ct. do nabycia w handlu

Leonarda Soleckiego

we Lwowie, Batorego 2.

Dla uniknięcia nadużyć, korespondencja i certyfikaty zapatrzone są marką ochronną i napisem „Leonardówka“.

375-6-3

Na gwiazdkę!

OKŁADKI do Trylogii Sienkiewicza

bardzo starannie wykonane, dostarcza fabryka

wyrobów litograficznych

M. ZENCZYKOWSKIEGO, Lwów, Piekarska l. 6.

począwszy od 2 zł. za 6 tomów.

Najbardziej eleganckie

UBIORY męskie i dziecięce

po cenach fabrycznych

kupić można tylko u znanej firmy

FRATELLI GOLDENBERG z WIEDNIA

Lwów, Sykstuska l. 6.

Kto się chce żenić!

Mieszkańca czy ślacheckiego, który chce się ożenić odpowiednio do swego stanowiska i do swoich sił, powinien zasięgnąć projektów małżeństwa, wskazówkę do zawarcia ślubu, od Marlage Company, Budapest, VIII. Keresztesstrasse 53, za nadaniem 30 ct. w markach listowych. (W zamkniętej kopercie).

Zupełnie świeży transport

Herbaty chińskiej

otrzymał i poleca

Fryderyk Schubuth

Lwów, Rynek 45.

POZYCZKI

pp. Urzędnikom bezinteresownie wyrabia się. Zgłoszenia p. t.: **Rogala, Administracja „Słowa polskiego“.**

Towarzystwo Wzajemnego Kredytu

w Krakowie

FILIA we LWOWIE

w gmachu Asekuracji krakowskiej

ul. Trzeciego Maja l. 16.

263 przyjmuje

Lokacje gotówki

na książeczki oszczędności na 4% rocznie.

Do 1.000 zł. wypłaca się bez wypowiedzenia.

Odróżniajcie prawdę od blagi!

Owa medale zasługi otrzymał

S. W. NIEMOJOWSKI

za wyrób znakomitych tutek nieklejonych! Takim odnośnikiem żadna fabryka tutek pozostawić się nie może.

Proszę zadać tutek Niemojowskiego! Wszędzie do nabycia.

PRACOWNIA sukien damskich i dziecięcych

Lwów, Skarbowska 29 l. p.

wykonuje wszelkie roboty wiodące w modzie i w krajowej i w zagranicznej.

Józef Czernicki

we Lwowie Rynek l. 28.

połącza swój skład towarów rękawicznich i przyszywa do szermierki własnego wyrobu po cenach umiarkowanych.

Mundant

z dobrem piśmem znajduje w kancelarii adwokackiej zajęcie. W razie lepszych poleceń większe wynagrodzenie. Emeryci mają pierwszeństwo. Bliska wiadomość w Administracji **Słowa polskiego**.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego

napoje i sprzedaje

wszystkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację poleca:

4 pr. listy hipoteczne koronowe, 4 1/2 pr. listy hipoteczne, 5 pr. listy hipoteczne premiowe, 4 pr. listy Tow. kredytowego ziemsk., 4 1/2 pr. listy Banku krajowego, 4 pr. listy zast. Banku krajowego, 5 pr. obligacje komunalne Banku kraj., 1 wszelkie renty austriackie i węgierskie, które to papiery kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA. Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

HANDEL HERBATY I KAWY

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Maryacki 10

HERBATE

zbiory majowe

1/2 kl. Congo 2. 1.60

Souchong czarna 2. —

zbiory majowe 3. —

Kaysow czarna 4. —

Melange de Lond. 4. —

Wysielki herbaty 1.30

Wysielki najlepszych herbat 1.60

KAWY

o smaku czystym, aromatycznym, które rozsyła franco do każdej stacyi pocztowej w woreczkach

Portorico 9. — 90

Cuba gran zia lista 9.50 — 96

Caylon sielona 10. — 1. —

przednia 10.40 1.04

grahislar 10.75 1.08

perlowa 10.75 1.08

Mocha arabica aromat 10.75 1.08

Jawa sielona 10.75 1.08

Opakowania nie liczy się.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą 5

Kit, Gips, WAŁECZKI do zaopatrywania okien i drzwi

połącza

LUDWIK WŁODEK

skład farb i materyatów

Lwów, ul. Hetmańska l. 4.

Główna wygrana 500.000 marek

Szczęście świąt

Wygrane zagwarantowane przez rząd. Pierwsze ciągnięcie 10 grudnia.

Zaproszenie do udziału w wielkiej loteryi

gwarantowanej przez rząd Hamburga. w której suma wygranych wynosi 10 milionów 746.990 marek.

Plan losowania 112.000 losów, składających się tak korzystną loteryę, jest następującej:

Główna wygrana wynosi 500.000 marek

Premia	300.000 marek	46 wygranych po 5.000 marek
1 wygrana	200.000 marek	106 wygranych po 3.000 marek
2 wygrane	100.000 marek	206 wygranych po 2.000 marek
3 wygrane	75.000 marek	782 wygranych po 1.000 marek
4 wygrane	70.000 marek	1344 wygranych po 400 marek
5 wygrane	65.000 marek	42 wygranych po 300 marek
6 wygrane	60.000 marek	138 wygranych po 200 i 150 marek
7 wygrane	55.000 marek	35327 wygranych po 155 marek
8 wygrane	50.000 marek	8961 wygr. po 134 i 104 i 100 marek
9 wygrane	40.000 marek	9249 wygr. po 73, 45 i 21 marek
10 wygranych	20.000 marek	
11 wygranych	10.000 marek	

razem 56.240 wygranych które w siedmiu klasach w ciągu kilku miesięcy są do osiągnięcia.

Główna wygrana w 1-iej klasie wynosi 50.000 M., w 2-iej klasie 55.000 M., w 3-iej klasie 60.000 M., w 4-iej klasie 65.000 M., w 5-iej klasie 70.000 M., w 6-iej klasie 75.000 M., w 7-iej klasie 200.000 M. z ewentualną premią 300.000 M., wzrostem w tej klasie główna wygrana na 500.000 M.

Do 1-iej klasy, w której ciągnięcie odbędzie się 10 grudnia 1896,

kosztuje cały los oryginalny tylko 3 zł. 50 ct. połowa losu oryginalnego tylko 1 zł. 75 ct. czwartka losu oryginalnego tylko 90 ct.

Cenę losów do następnych klas i szczegółowy wykaz wygranych nwidocznie herbem państwa opatrzone plan losowania, który za zadanie darmo i odpłatnie wysyłam.

Każdy z uczestników otrzyma zaraz po ciągnięciu, urzędową listę wygranych, bez poprzedniego zażądania.

Wygrane wypłacam i wysyłam natychmiast wprost do interesowanych, z największą dyskrecją.

Zamówienia najlepiej robić na przekazie pocztowym lub za zaliczką, wobec bliskiego terminu pierwszego ciągnięcia, już teraz, a najpóźniej do 10 grudnia br., z całym zaufaniem pod adresem:

Józef Heckscher

Dom bankowy w Hamburgu.